Nr. 17. We Lwowie, Niedziela dnia 20. Stycznia 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent., miesięcznie 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem 6 złr. — ct., do Prus i Rzeszy niemieckiej [illegible], Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i Księż. Naddun., Serbii [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu hr. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Co. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. stycznia.

Polskie Koło sejmowe pruskiej Izby posłów wniosło następującą interpelację:

„W ostatnich latach w Prusach Zachodnich i w. ks. Poznańskiem, mianowicie w obwodzie rejencyjnym bydgoskim, kilka set starych, historycznych polskich nazw wsi i miast zamieniono na zupełnie inaczej brzmiące nazwy niemieckie. Takie przez odnośne władze rejencyjne pochwalane i popierane postępowanie dotyka i narusza do żywego historyczne, publiczne i prywatne interesa.

Jakie stanowisko zajmuje wobec tego postępowania rząd królewski?

Czy rząd gotów jest złemu zaradzić?“

(podp.) Wierzbiński, dr. Komierowski, Łyskowski, Thokarski, Czarliński, dr. Chłapowski, S. Chłapowski, ks. dr. Jażdżewski, Magdziński, dr. H. Szuman, Łubieński, Kantak, ks. dr. Stablewski, Pilaski, dr. Wł. Szułdrzyński. Dalej idą podpisy posłów niemieckich z wszystkich prawie frakcyj, a mianowicie: br. Schorlemer-Alst, Windhorst (Meppen), Hundt von Hafften, Forsch, Scheber, Conrad von Bönninghausen, dr. Franz, Zaruba, König, dr. Perger, dr. Rudolphi, Bachem, Kochan, Krube, Stamm, de Syo, Müller, dr. Boeckerath, br. Fürth, Kaufmann, Pauly, Fuchs, dr. Virchow, dr. Häuel, Windhorst (Bielefeld), Dröse, dr. Eberty, hr. Matuszka, hr. Neuhaus-Cormans, Bernardi, Biesenbach.

W sprawach austro-węgierskich podajemy w dotyczącej rubryce szereg telegramów wcale ważnych.

Na konferencji ministrów austrjackich i węgierskich d. 16. b. m. miano już załatwić kilka punktów spornych, nazajutrz zaś, jak dono i *Budapester Corresp.*, spodziewano się resztę załatwić. Druga ta konferencja odbyła się u księcia Auersperga; a narady dlatego nie mogły odrazu się skończyć, że oba rządy chcą nietylko co do *meritum* spraw spornych dojść do zupełnego porozumienia, ale i co do pewnych, niemniej ważnych kwestyj formalnych, co do całego sposobu postępowania. Tisza miał d. 17. bm. posłuchanie u cesarza i konferował z Andrassym. Tymczasem nagle przedlitawska Izba posłów rzuca nową kość niezgody.

W wiedeńskiej Radzie miejskiej postawił był niejaki dr. Berg, ubiegający się za popularnością na wszelkie sposoby, wniosek, aby Rada miejska podała do Izby posłów petycję o zniżenie etatu wojskowego. Rada odesłała wniosek do komisji, która lękając się z jednej strony o popularność u żydowiałych mieszczan Wiednia, z drugiej zaś niechcąc narazić się koronie (w której pamięci Wiedeń w r. 1866 fatalnie się zapisał), po długich rozprawach uchwaliła odrzucić wniosek Berga, ale z motywami, a mianowicie, że Rada miejska polega na rozumie Izby posłów. Jestto i strzyżono i golono, — gdyż wniosek jawnie odrzucono, ale oraz przyjęto go pośrednio, bo jak wiadomo, większość Izby posłów, tj. kluby centralistyczne są za zniżeniem etatu wojskowego z 800.000 ludzi na 600.000.

Co do Skrejszowskiego, o którego burdzie okropnej wspominają telegramy nasze, musimy objaśnić, że *Politik*, organ staroczeski, przeszła była z rąk Skrejszowskiego na własność pewnej spółki czeskiej, Skrejszowski jednak nie chciał oddać jej gazety a na dobitek ciągle na Riegera uderzał, i z ciekawością wyglądano chwili, kiedy spółka postanowi wyrzucić Skrejszowskiego z redakcji. Historja ta widocznie skończyła się zbrodnią pospolitą. Bliższe szczegóły jeszcze niewiadome. Katastrofa taka, choć mniej brudna, była konieczną, dla oczyszczenia atmosfery czeskiej, zawichrzonej fałszywym liberalizmem, nastojaszczym moskalizmem i obrzydliwemi ambicyjkami jednostek. Jakkolwiek twarde są głowy czeskie, wypadek wspomniany nie pozostanie u nich bez wpływu. Wiedeński korespondent *Pester Lloyda*, przewidujący te wypadki w liście z d. 15. bm., pisze:

„Wszystkie te okoliczności byłyby nowemi tryumfami dla stronnictwa centralistycznego, gdyby ono samo czem i więcej było dzisiaj jak cieniem siebie samego. Rozkład wszelkich stronnictw ogromnie tu postąpił od kilku lat, — i niektórzy nazywają to postępem. W samej rzeczy jest to postęp, ale ku rozkładowi.“

Wnioski podkomitetowe, które komisja podatkowa przedlitawskiej Izby posłów przyjęła jako podstawę rozpraw swoich, opiewają: „Pożądanem jest, aby przed ułożeniem skali [illegible] taryfa, i aby je wpierw przedłożyć do uchwały Izby. Jako takie zasady zaleca komitet: 1) Progresja ma być także przeprowadzoną, aby wyższa część dochodu nie była dotknięta niższym procentem od poprzedzającej. 2) Jako najwyższy [illegible] 3 do 4 procent [illegible] 3) Jednostka zaczyna się od 1000 złr. [illegible] 4) Taryfa [illegible] 5) Rezultat [illegible] nad 600 złr.“

Skazanie Miletica, [illegible] Serbów węgierskich i członka węgierskiej Izby posłów, od dawna już uwięzionego, i to skazanie na pięć lat, [illegible]

W sprawie utworzenia nowego klubu węgierskiego podaje *Deutsche Ztg.* dalszy telegram z Pesztu 17 bm.: „Dzisiaj wieczór zebrało się około 40 posłów dla naradzenia się względem utworzenia nowego klubu. Klub ten nie ma [illegible] barwy politycznej. Obecni należą do konserwatystów i do liberałów niezawisłych [illegible] do żadnego stronnictwa. Posłów ze stronnictwa rządowego [illegible] Zgodzono się na utworzenie wspomnianego klubu i będą prosić frakcję liberałów niezawisłych o lokal na swoje narady. Klub liczy obecnie 60 członków.“ W kołach opozycji zachodzą jeszcze różnice zdań co do tworzenia się nowego klubu. Konserwatyści i dyssydenci stronnictwa rządowego (ultradeakiści) chcą obalić Tiszę przy sprawie ugodowej, niezawiśli liberały zaś odrzucają wszelką myśl przeobrażenia się stronnictw przed rozprawą ugodową.“

Zdawało się, że zajścia, towarzyszące zamierzonej wyprawie szeklerskiej, już się skończyły. Donoszą jednak d. 16. b. m. z Wiednia: „Onego czasu władza skonfiskowała niektóre przesyłki, lecz poszukiwania za osobami pozostały bez rezultatu. Dopiero niedawno zwróciła policja uwagę swoją na mieszkającego tu na Elisabethstrasse w Heinrichshof margrabiego d'Esquivillier. Poszlaki stwierdziły się, zarządzono przeto ścisły nadzór tego człowieka, znanego zresztą z szulerki hazardowej i z przemytnictwa. Za powrotem z Paryża, dokąd się był udał na czas krótki, miał być uwięzionym. Ponieważ nie powracał, przeto sądownie otworzono jego pomieszkanie. Obok mnóstwa listów, świadczących o korespondencji z tutejszymi i zagranicznymi fabrykantami broni, znaleziono modele torpedów i bomb eksplodujących, jakoteż różne inne tego rodzaju okazy i próbki. Dalsze poszukiwania są w toku, i pomimo urzędowej tajemnicy, którą otoczono śledztwo, słychać, że jakieś obce mocarstwo należy do tej sprawy“.

W komisji budżetowej Rady państwa uchwalono d. 17. bm. na konserwację gościńców w Galicji 840 000, w Bukowinie 85.000 złr.; na budowę dróg i mostów w Galicji z Krakowem 67.100 złr., a natomiast wszystkie pozycje dla Dalmacji wykreślono na wniosek Skenego, który wykazywał, że cały prawno-polityczny stosunek Dalmacji do Przedlitawii nie jest jasny. Gdy zapadła ta uchwała zażądał minister Lasser reasumowania rozprawy nad wykreślonemi pozycjami. Żądanie to odrzucono większością jednego głosu, tj. przewodniczącego, który dyrymował równość głosów. Na konserwację budowli wodnych w Galicji uchwalono 67 000, a na nowe budowy wodne, mianowicie około regulacji Wisły 80.000, Dunajca 12 000, Wisłoki 2000, Sanu 40 000, Dniestru 8 000, Przemszy 8.000, Prutu (na terytorjum bukowińskiem) 5 000 złr.

Sprzymierzeńcy Anglii.

Lord Beaconsfield, odpowiadając przedwczoraj na zarzuty Granvilla, jednego z przywódzców whigów, wypowiedział pełne doniosłości słowa, że „Anglia nie jest odosobnioną.“ Zatem ma ona sprzymierzeńców! Więc jakich i gdzie są oni? Sąże to sprzymierzeńcy, którzy z Anglją zawarli zaczepno-odporne traktaty, czy też po prostu tacy, których stanowisko, których własny interes dobrze zrozumiany zniewala do prowadzenia wspólnej z Anglią polityki? Są że to zatem alianci czy też zwykli kooperatorowie?

Że o aliansach, o sprzymierzeńcach, sprzężonych z Anglią zaczepno-odpornemi traktatami, myśleć nie mógł szanowny premier angielskiego gabinetu, to leży jak na dłoni. Jakkolwiek bowiem tajemnie prowadzą się układy w celu zawarcia takich traktatów, to jednak dzisiaj, przy tak znakomicie urządzonym systemie dyplomatycznego szpiegostwa i przy argusowych oczach prasy, nie mogłyby one przecież ujść uwagi publicznej i pozostać długo w tajemnicy.

Więc nie o aliantach, ale o kooperatorach, o sojusznikach żywiących te same co Anglja obawy i mających pokrewne z nią interesa, mógł myśleć lord Beaconsfield w chwili gdy wyraził przekonanie, że Anglia nie jest odosobnioną.

Rok temu, d. 20. stycznia 1877, zamkniętą została przez lorda Salisburyego konferencja stambulska. Na oświadczenia Savfeta baszy, że sułtan nie przyjmuje dwóch głównych punktów konferencji, Salisbury oświadczył, że nie widzi racji bytu dla niej i zaproponował jej zamknięcie.

Propozycję przyjęto jednogłośnie i nazajutrz w ambasadzie austrjackiej podpisano protokół obrad. Zatem rok temu Anglia miała aż pięciu sprzymierzeńców, aż pięć mocarstw, które według tych samych co i ona postulatów pragnęły rozwiązać sprawę wschodnią. Bo inną jest rzeczą, jakie tajemne zamiary żywiło każde z tych mocarstw; oficjalnie stawały one jednak wszystkie po stronie Anglii i oświadczały, że dążą do tych samych co i ona celów, że przeto są jej sprzymierzeńcami w kwestji wschodniej.

A jednakże gdyby wtedy zarzucono gabinetowi angielskiemu brak sprzymierzeńców, tak jak to uczynił obecnie lord Granville, lord Beaconsfield nie mógłby był powiedzieć, że Anglia nie jest odosobnioną. Kładąc rękę na sercu, musiałby przyznać, że ona rzeczywiście jest zizolowaną, że wobec niej stoi trójcesarskie przymierze z jednej strony, a z drugiej mocarstwa, biorące zaledwie drugorzędny udział w sprawach europejskich. Zkądże więc teraz z taką pewnością siebie premier angielski zaręcza, że Anglia nie jest odosobnioną? Miałżeby on zapewnienia, a przynajmniej widoki, że się rozbije trójcesarski związek, albo też że owe, na uboczu stojące pierwszorzędne mocarstwa, podniosą sztandar tej samej polityki, która ich do Krymu zawiodła r. w 1855?

Wątpimy bardzo, aby tak wprawny i doświadczony dyplomata jak Beaconsfield łudził się pierwszem przypuszczeniem i budował cośkolwiek na Austrji. Wprawdzie głos, który Austrja sobie zastrzegła przy podpisaniu pokoju, omamił wielu, a w społeczeństwie naszem obudził znowu rozmaite różowe nadzieje. Ale już wczoraj wykazaliśmy, co właściwie znaczy to zastrzeżenie Austrji. Podnieśliśmy mianowicie tę okoliczność, że zastrzeżenie to leży właśnie w programie trójcesarskiego związku i że bynajmniej nie oznacza jakiegoś oziębienia stosunków pomiędzy Austrją a Moskwą. Przeciwnie dowodzi jak największej pomiędzy niemi przyjaźni. Austrja zabierze głos, żeby przyłączyć do siebie Bośnię i Hercegowinę, których przecież Moskwa nie może dla niej żądać od Turcji.

Wiemy, że z żądaniem zaboru Austrja nie wystąpi zaraz, ale oświadczy zrazu, że dla bezpieczeństwa swych interesów potrzebuje okupacji Bośnii i Hercegowiny jako rękojmi wobec Moskwy i Turcji. Taka bowiem jest zawsze praktykowana forma zaborów, i w takiej formie odbywać się będzie i rozbiór pierwszy Turcji. I Moskwa także nie zabierze od razu Bułgarji, ani nie urządzi tam odrazu sekundogenitury, lecz zastrzeże sobie w pokojowych warunkach, iż dla zabezpieczenia reform musi tam wojska swoje aż do uskutecznienia reform pozostawić.

A działając w ten sposób, oba mocarstwa postępują w myśl programu, umówionego pomiędzy trzema mocarstwami, którego jednym z punktów jest rozbiór Turcji. Niemcy nie zastrzegają sobie głosu przy podpisaniu pokoju, bo nic a nic nie myślą zdobywać na Turcji. Muszą one gotować dla siebie gdzieindziej jakąś kompensatę, nieznaną dotąd nikomu po za trójcesarskim związkiem.

Jeżeli tedy wykluczamy przypuszczenie, że Anglja ma ukrytego sprzymierzeńca w łonie trójcesarskiego związku, w takim razie chwycić się musimy drugiego przypuszczenia, a mianowicie, że sojusznikiem jej są bądź Włochy, bądź Francja, bądź oba te mocarstwa razem. Inaczej chyba przyjdzie nam uznać, że słowa Beaconsfielda były na wiatr puszczone, do czego absolutnie prawa nie mamy.

Pomijamy Włochy, raz dlatego, że u nich nie ukonsolidowały się jeszcze stosunki nowego rządu; powtóre, że pomoc samych tylko Włoch na niewiele przydałaby się Anglii; po trzecie, że Włochy bardzo mało są zaangażowane w sprawie wschodniej i przeto w sprawie tej mało pochopne do czynu. Przecież wiadomo, że w 1855 r. wiodły one w Krymie bój właściwie nie przeciw Moskwie, ale przeciw Austrji.

Pozostaje tedy Francja. Na nią naprawdę wiele liczyć można. Podnosiliśmy już symptomata zwrotu, jaki dostrzegać się daje w opinii Francuzów. Stara Thiersowska teorja sojuszu z Moskwą przeciw Niemcom upadła już zupełnie, zdyskredytowana siedmioletniem doświadczeniem. Francja przyszła do przekonania, że cementu, który sprzęga Niemcy z Moskwą, rozpuścić nie zdoła; że przeto, jeżeli pragnie mieć głos w Europie, powinna podnieść opuszczony od 1856 r. sztandar swej tradycyjnej polityki. Pierwszym realnym symptomatem tego zwrotu było wysłanie Fourniera na ambasadora do Turcji. Od czasu kiedy wszystkie mocarstwa po konferencji stambulskiej odwołały swych ambasadorów, Francja, tak jak wszystkie inne, była reprezentowana w Konstantynopolu przez zwykłego *chargé d'affaires*. Atoli już w kilka miesięcy

---

Pochodnie Nerona,

obraz historyczny H. Siemieradzkiego.

Et lux in tenebris lucet, et tenebrae eam non comprehenderunt. Oto napis na ramach obrazu Siemiradzkiego, oto i myśl główna całej kompozycji.

Jaki początek, taki koniec. Kto mieczem wojuje od miecza ginie. Rzym, *asylum* narodów u swojego źródła stał się s t e k i e m narodów w chwili swego zgonu. Pan ziemicy całej, który słał rozkazy na cztery świata strony stał się w końcu sam zbiegowiskiem wszystkich narodów, a pod Romulusem poczęty, pod Augustem do najwyższej wzniesiony potęgi, skonał pod Romulusem Augustulem. Cóż z niego zostało? — Ruiny, prochno i zgliszcza. Praca kilku wieków zmieniła się w zgniliznę, gród pod znakiem wilczycy zrodzony skonał na wilczą żarłoczność. Panowanie Nerona to chwila przełomu w dziejach rzymskich, ostatni cesarz z rodu cezarów, łagodny w dzieciństwie swojem, kończy szałem, w którym największe popełnia okrucieństwa, a szał ten nie z niego ale z Rzymu płynie. Wychowany jak najstaranniej pod ręką Burrusa i Seneki młodzieniec z chwilą wstąpienia na tron, żałuje w chwili podpisania wyroku śmierci, że pisać umie, a później uwiedziony pochlebstwem swych dworzan, rozkoszuje się w okrucieństwie. Wielki cezar, nudzi się. Zużył już wszystko, próbował wszystkiego, nic go nie cieszy, nie bawi. Wszak przebył całą Grecję jako zwycięzca w igrzyskach, w Rzymie jako artysta muzyk zbierał oklaski. Cóż go dziś z nudów wybawić zdoła? Piękne dziewice? Tych miał już do sytu. Igrzyska? I na te się napatrzył. Okrucieństwo? Wszak u nóg jego leżał trup przyrodniego brata jego Brytannika, wszakże Oktawia, Burrus i tylu innych przypłaciło już życiem zły humor cezara. Czegoś nowego więc trzeba, jakiegoś pomysłu szatańskiego, a artystycznego przecież, bo cezar jest artystą. Ma gust, pieprzny wprawdzie, ostry, szatański, ale artystyczny.

Syn Agrypiny staranne otrzymał wychowanie. Seneka był jego nauczycielem. Nie tak dawno on z nim czytał Homera. Piękny poemat. A opis pożaru Troji? Jaki wspaniały! Ot, gdyby go powtórzyć. Cudowna myśl. Rzym, starożytne miasto, ulice jego wązkie, krzywe, budynki niepokaźne. Hej! puścić z dymem to wszystko i przypomnieć sobie pożar Troji. Cezar wysyła swych siepaczy i Roma płonie. Przepyszny widok. Trzask, łomot, jęk, horyzont cały krwawym płonie blaskiem, a cezar stoi zdala na wzgórzu i deklamuje wiersze Homera...

Stolica świata na drugi dzień leży w popiołach. Wielkie miasto rozsypało się w gruzy. Ale cezar bawił się przez noc całą. Przecież rozrywka ta wcale nie zabawna. Lud szemrze, burzy się, grozi. Ten lud kupiony przez cezara za *panem et circenses*, lud, na którym opiera się tron cały, zachwiany tysiącem spisków, buntuje się.

Otwartą gardziel jego czemś zalać trzeba. Jest i na to sposób. Sposób wyborny, który zadowolni lud i rozerwie jeszcze raz umysł apatyczny cezara.

W katakombach żyje lud jakiś cichy, spokojny, który odłączył się zupełnie od reszty społeczeństwa i żyje dla siebie, skromnie, wstrzemięźliwie, ofiarnie. Wielcy politycy dworu zwracali już nieraz na tych ludzi uwagę cezara. Mówili, że blade ich, wynędzniałe, a tak pogodne oblicza przypominają twarze niebezpieczne spiskowców, a spokój ich jest tylko dusznem milczeniem natury przed burzą. Cezar dotąd przecież nie zwrócił na nich uwagi; teraz dopiero ich sobie przypomniał. Na ich barki zrzucił swoją zbrodnię. Nazwisko podpalaczy cisnął im w oczy i zbezcześcił imieniem nieprzyjaciół rodu ludzkiego: *Christianus incendiator urbis et generis humani hostis.*

Oto chwila, w której pomyślany jest obraz Siemiradzkiego.

Na pierwszy rzut oka wygląda ten obraz na kartkę wyciętą z „Irydiona“ Krasińskiego. I w istocie, pomiędzy oboma utworami wielkie zachodzi podobieństwo. Pokrewne one sobie w pomyśle i w tendencji. Oba przedstawiają społeczeństwo starożytne w rozkładzie i stawiają dla przeciwieństwa obok niego świat ducha, świat przyszłości — świat chrześciański i oba też mają cel jeden — uspokojenie i pociechę. Myśl, która stworzyła Irydjona, była z czterech względów potężną, bo była pomysłem historjozoficznym, religijnym i patrjotycznym, a w dodatku i artystycznym. Taką samę doniosłość i wartość ma też obraz Siemiradzkiego. Przedstawiając plastycznie chwilę przełomu dziejowego i okazując Rzym w zgniliźnie swojej, niby dla potwierdzenia słów Krasińskiego: „Cezar i motłoch, oto Rzym cały,“ malarz dowiódł, że jest historjozofem, ale dowiódł zarazem, że jest patrjotą. Bo i któż może być tak ślepym, aby na pierwszy rzut oka nie odgadł alegorycznej myśli obrazu, patrząc na chrześcian wielkich i wzniosłych wśród mąk i na cezara wzrokiem pijanym spozierającego na ich katusze. Męczeństwo Polski porównywano z boleścią ukrzyżowanego Chrystusa, tortury nasze z czemże godniej porównać jak z męczeństwem pierwszych chrześcian; czyż my dzisiaj nie jesteśmy żywymi pochodniami Nerona, czyż Neron...? — I pod tym względem „Pochodnie Nerona“ Siemiradzkiego, są tylko jaśniejszem rozwinięciem myśli, jaką Matejko wypowiedział w „Iwanie groźnym“, są potężnym protestem ujarżmionego przez brutalnego ciemięzcę ducha, są dla nas pociechą, bo i nam zapowiadają zwycięstwo.

Chrześcianin, podpalacz i wróg rodzaju ludzkiego niechaj ginie. Taki rozkaz wydały usta boskiego cezara i w ogrodzie przepysznym, który otacza złoty pałac syna Agrypiny w jednej chwili wzniesiono długie żerdzie, uwieńczone kwieciem, przywiązano na nich przestępców i poczyniono z nich pochodnie, jakich dotąd nie widziano. Już lud tłumnie się zgromadził i w urnach perskie palą się wonie. Już nadbiegły uliczne śpiewaki i grajki, pewne, że wśród zbiegowiska dla siebie ułowią trochę grosiwa, już i hetery, na wpół pijane nadciągnęły wsparte na ramionach swych kochanków, których oblicze przedrwiwa swą brzydotą Faunów i Satyrów twarze, ale których ręka za to szczodrze rozrzuca pieniądze, gdy mistrz ceremonii czerwoną wionął chustą i z krużganków złotego pałacu wylał się tłum dworzan, nowego żądny widowiska. Spójrz w oczy tej tłuszczy. Ich twarze blade, bezmyślne, podłe, nic ci nie powiedzą. Rozpusta tylko świeci z ich czoła i lubieżność wykrzywia ich usta. Patrzą na to wszystko z niemym, bydlęcym spokojem, okiem szklannem idjoty, w którem czytasz czczość umysłową i spodlenie.

Ale oto na bogatej lektyce pod baldachimem kapiącym od złota i drogich kamieni wnoszą cezara, który rozłożył się wygodnie obok swej kochanki Poppei Sabiny... Godny to władzca swojego ludu. I na jego twarzy wije się szatański uśmiech wyuzdanej rozpusty, który zamarł pod konwulsyjnym zgrzytem zaciśniętych zębów. Okrucieństwo patrzy z tej twarzy, a spokój pozorny w jej rysach przeraża tem bardziej, bo wybuch tem silniejszy zwiastuje. Obok niego idzie tygrys i wydyma nozdrze, czuje krew i świeci oczyma. To wierne zwierzę swego pana.—Ale tu nie sam Neron tylko spokojny.

Owszem, spokój, poważna jakaś cisza, która przypomina milczenie grobu, jest tłem całego obrazu. Powietrze tu pomimo pogodnego nieba, duszne jakieś i ciężkie, a ostatnie promienie zachodzącego słońca na widnokręgu, w krew się rozlały. Wszędzie panuje cisza ponura, którą od czasu do czasu jeno przerwie brzęk kielichów, pijany śmiech hetery, lub okrzyk: *Evoe Bacche!*

Na twarzy Nerona i w oczach chrześcian czytać można spokój i milczenie. Tu spokój śmierci, tam spokój — zwycięztwa.

Czarni niewolnicy stanęli z lektyką. Młode pacholę z rodu murzynów z wyrazem zgnębienia w twarzy i oczyma wlepionemi w cezara, czeka z dzbanem wina i z puharem na jego skinienie, i mistrz ceremonii drugi raz wionął chustą. Już można rozpocząć widowisko. Katy, do dzieła! Ci dobrze rozumieją swoje rzemiosło. Wychowani w takiej szkole, rączo się biorą do rzeczy. Chwytają za drabiny, i oto już jeden z pochodnią pnie się po jej szczeblach.

I jakież wrażenie czyni to wszystko na męczennikach? Starzec z siwą brodą i z włosem rozwianym ani zadrżał. Wpatrzył się tylko w cezara i milczy. Widać smutek w jego oczach, ale widać i tryumf. Ten się nie ugnie, pierś jego nie wyda jęku. Widzi to Neron i marszczy brew i zaciska zęby. On chciał igrać z ich boleścią, a oni drwią sobie z jego słabości. Ale wszak jest i kobieta. Ta przecież ulegnie. Słaba, wątła, młoda, piękna dziewica. Świat dla niej stoi otworem, żal jej powinno być życia. Ona i tak łzawe ma oczy, zwraca je na starca, zdaje się w nim szukać siły do wytrwania, i w jednej chwili staje się bohaterką. I ona bez jęku zginie w płomieniach.

Na widok ten wśród motłochu tworzą się grupy. Stoicka wytrwałość męczenników i spokój ich niebiański zaczynają wśród tego apatycznego tłumu budzić niejaki interes. Oto grupa poważnych senatorów, którzy widocznie zastanawiają się nad tym wypadkiem, i tłumaczą jego potrzebę względami politycznemi. Oto druga złożona z młodej panienki i bogatej, pięknej, ale już podstarzałej nieco damy, której młodzian coś szepce w ucho. Ona go słucha od niechcenia, a na jej twarzy czytasz zepsucie i znudzenie. Młoda dziewczyna tylko przesłoniła twarz wachlarzem, i nie chce patrzyć na spełniający się akt wyuzdanego barbarzyństwa.

W środku stoi Seneka, nauczyciel Nerona. Młody jakiś obywatel szepce mu słowa pociechy czy wyrzutu, ale on ich nie słyszy, i usuwa na bok głowę. W twarzy jego znać niezmierną boleść i wzgardę.

A cóż reszta? Inne grupy niewiele się tem zajmują. Jedni patrzą na to wszystko z dziecinną ciekawością, bezmyślnie, jakby na codzienne igrzysko w cyrku, drudzy w pijanym szale grają w kości. Śmiech wesoły i wrzaski głuszą wszystko naokół. Tłum pijany, zataczający się, wybornie się bawi. Poppea Sabina na ten widok nowy klasnęła w dłonie.

A przecież wśród tego tłumu jest serc czułych dwoje. Zahartowany na wszelki widok gladjator, nauczony układać pięknie gibkie ciało w chwili skonania, z niezmierną boleścią patrzy na męczenników. Łzawi mu się oko, gdy spojrzy w tę stronę, i całą siłą swego organizmu powstrzymuje wybuch rozpaczy.

Takie same wrażenie czyni na patrzącego umieszczona w środku obrazu i na pierwszym jego planie — lutnistka. I jej piękna twarz tajoną zdradza boleść, i ona płacze nad losem nieszczęśliwych męczenników, i cierpi wraz z nimi.

Obu tym postaciom artysta niedaremnie tak wybitne w obrazie przeznaczył miejsce; nie chciał aby utonęli w tłumie, wśród którego wskazał ich jako jedynie zdrową część społeczeństwa.

Oto treść obrazu. Jakkolwiek opis jej niedokładny, czytelnik mógł poznać, jak ogromną ilość osób artysta przedstawił w swym obrazie, i jak je rozmaicie umiał scharakteryzować. W istocie, każda z twarzy tu namalowanych opowiada całą historję życia swego, a chociaż każda z nich niemal wyraża myśl inną, w całości wszystkie łączą się w jedno.

Całość też olbrzymie czyni wrażenie. Sam temat obrazu w swej treści nie dawał najmniejszego pola do popisu z powodu zupełnego braku wszelkiej akcji dramatycznej, ale trzeba być też mistrzem takim jak Siemiradzki, aby ten przedmiot w taki sposób wyzyskać.

W charakteryzowaniu swych postaci Siemiradzki jest w całem tego słowa znaczeniu realistą, a choć wykształcony na klasycznej ziemi antyków zna tajemnice pięknej linii, nie waha się dla charakterystyki silniejszej poświęcić martwą formę.

Kto się chce o tem przekonać, niechaj przypatrzy się jeno grupie bachantek grających w kości, lub oprawcy rozdmuchującemu ogień w kotle. Kto chce poznać go z innej strony, niechaj rzuci okiem na całość. Znamy artystów, którzy do obrazów swoich biorą za model i portretują współczesne osoby. Jest to ułatwienie, ale nie wiemy, czy w rezultacie zawsze szczęśliwe i prowadzące do celu. Typ każdoczesny ma swoje odrębne cechy i piętno, które wyciska na nim rozmaitość wychowania, obyczajów i życia. Podobieństwo może się znaleźć, ale kongruencji w tym razie niema. Wie o tem dobrze Siemiradzki, i modelów do swych postaci szuka w muzeach. Jego Rzymianie są na wskróś Rzymianami i to z epoki upadku. Kto widział starożytne biusta, ten nam to przyzna.

Przypatrzmy się ugrupowaniu.

Artysta rozdzielając na pomniejsze grupy wszystkie osoby w obrazie, uniknął zupełnie natłoku.

potem Anglia wysłała Layarda jako posła, wkrótce za jej przykładem poszły Niemcy i Austrja, a za nią i Włochy.

Jedna tylko Francja trwała przy abstynencji, pomimo że turecki ambasador bawił ciągle w Paryżu. Może chciała dać przez to do poznania, że nie obchodzą jej sprawy na Wschodzie, a może też zanadto była zajęta wewnętrznemi rozterkami, aby o zewnętrznych myśleć. W chwili jednak gdy ukonsolidowała swe wewnętrzne stosunki, natychmiast mianowała ambasadorem Tourniera, i to prawie równocześnie z tem, jak Anglia Layarda, który był dotąd posłem, podniosła do godności ambasadora. Fournier uchodzi za jednego z najzręczniejszych dyplomatów francuzkich. Jako poseł w Szwecji podczas wojny francusko-pruskiej i jako poseł we Włoszech po wojnie, wyrobił sobie imię człowieka wielkich zdolności i niepospolitej przebiegłości. To też wybór jego przyjęty został uznaniem nie tylko we Francji ale i w Anglii.

Dotąd znamy tylko ten jeden krok urzędowy Francji, świadczący, iż pragnie ona ponownie wziąć udział w sprawie wschodniej. O innych, jeżeli nawet jakie były, nic zgoła nie wiemy. Przed paru dniami mówiono o częściowej translokacji ministrów i o wręczeniu teki spraw zewnętrznych w ręce zręcznego dyplomaty, p. Saint-Vallier. Dotąd pogłoska ta nie sprawdziła się, niemniej jednak trwa ona, a p. Saint-Vallier dotąd nie opuścił Paryża, pomimo że go od dawna już oczekują w Berlinie. Gdyby pogłoska ta ziściła się rzeczywiście, byłaby ona drugiem z kolei znamieniem wstępowania Francji na tor dawnej, tradycyjnej polityki.

Rozglądnąwszy się tedy wśród pierwszorzędnych mocarstw europejskich, przychodzimy do przekonania, że jedna tylko Francja znajduje się w warunkach takich, które nakreślają jej ten sam cel co Anglii. Od przekonania tego pozostaje nam tylko jeden krok uczynić naprzód i opierając się na słowach Beaconsfielda przypuścić, iż właśnie ona jest tym domniemanym sojusznikiem Anglii. Jednakże nie sądzimy, aby pomiędzy Francją a Anglią istniał traktat zaczepno-odporny. Raczej mniemamy, że mocarstwa te wysondowały tylko nawzajem swoje opinje i zredukowały je do tego wspólnego mianownika: — iż przeciw negocjacji niemiecko-moskiewskiej czynny protest jak najprędzej założyć potrzeba. A wobec takiego porozumienia z Francją Beaconsfield mógł śmiało powiedzieć, iż „Anglia nie jest odosobnioną".

Pożyczki amelioracyjne dla właścicieli ziemskich.

Żadne państwo w Europie, z wyjątkiem chyba Turcji i Hiszpanii, nie troszczyło się tak mało o podniesienie materjalnego bogactwa mieszkańców, jak Austrja. Jeden tylko Wiedeń stanowił w tym względzie zawsze wyjątek — ale zresztą, co się tyczy prowincyj, to nawet ten wzgląd fiskalny, ażeby spotęgować siłę podatkową ludności, nie zdołał nigdy przeszkodzić, aby sfery rządzące nie okazywały się zawsze najoszczędniejszemi właśnie w dziale produktywnych wydatków ekonomicznych. Ta tradycja przeszczepioną została z rządów absolutnych i na konstytucyjne rządy, które jakkolwiek pod naciskiem żądań sejmów, zniewolone są zwracać baczniejszą uwagę na materjalne potrzeby krajów koronnych, lecz zawsze to, co się w tym względzie robi w Austrji, wygląda nader mizernie obok usiłowań zarządów innych państw w celu spotęgowania bogactwa swoich ludów.

Wobec tego, do czego my jesteśmy przyzwyczajeni, muszą nas w zdumienie wprawiać olbrzymie sumy wydatków innych państw na cele ekonomiczne. Oto np. teraz we Francji przychodzi do skutku projekt p. Freycinet, który kosztem **miliarda** franków zaopatrzyć ma Francję w rozległy system dróg wodnych. Będzie temu zaledwie 12 lat, kiedy użyto od razu sumy **stu milionów** franków na wykończenie sieci t. z. dróg wicynalnych, czyli po naszemu dróg gminnych i powiatowych. W. r. 1856 wyznaczono znów pod gwarancją państwa kredyt także w wysokości **stu milionów** franków w tym celu, ażeby przyjść w pomoc właścicielom ziemskim w przedsiębraniu robót amelioracyjnych. Ponieważ administracja rządowa tej sumy okazała się zbyt kosztowną i uciążliwą dla interesentów, dlatego rząd zdał całą sprawę w r. 1858 na francuskie Towarzystwo kredytowe ziemskie (*Credit foncier*), które utrzymuje techniczne biuro do oceny przedkładanych planów drenażu lub innych robót amelioracyjnych, i udziela z wyżwymienionego funduszu stronom interesowanym pożyczki, **hipotecznie zabezpieczane na tych gruntach, w których zostały uwięzione**, spłacalne w ten sposób, iż ratami, wynoszącemi po 6.4 prc. rocznie, umarza się w przeciągu lat 25 cały kapitał dłużny wraz z odsetkami!

Tak to gdzieindziej dbają o interesa materjalne ludności!

U nas niestety inaczej...

Cokolwiek tam mówią o autonomii ci, którzy dobrze nie rozumieją jej wartości, to nawet najzawziętszy krytyk jej musi przyznać, że przy tak niezmiernie szczupłych środkach, jakiemi instytucje nasze autonomiczne rozporządzają, oddają one doniosłe usługi materjalnym interesom kraju. Dość nadmienić, że n. p. na drogi obracaną bywa małoco mniej niż połowa całej sumy dochodów funduszu krajowego z dodatków do podatków. I w ogóle każda sprawa, mająca na celu podźwignięcie kraju z ubóstwa, znajduje zawsze w autonomicznych instytucjach życzliwą opiekę. O ile to tylko jest możliwem wobec szczupłych środków, jakie one mają do rozporządzenia, wspierają władze autonomiczne kształcenie się młodzieży w specjalnych kierunkach naukowych, opiekują się zakładaniem szkół fachowych, dopomagają do dokładnego zbadania przyrodniczych właściwości kraju, troszczą się jak mogą o podniesienie kultury krajowej, o ulepszenie stosunków sanitarnych pomiędzy ludnością, o polepszenie stanu komunikacyj publicznych i t. d. Tego przynajmniej można być pewnym teraz, że gdy poruszoną zostanie jaka sprawa, tycząca się ekonomicznych interesów kraju, głos ten nie minie bez echa — że jest ktoś, co podaną myśl weźmie pod rozbiór życzliwy i ścisły.

Z tą otuchą podnosimy dziś sprawę, która w następstwach swoich może przyczynić się bardzo znacznie do podniesienia wartości wielu posiadłości ziemskich: mianowicie mamy tu na myśli otworzenie dla właścicieli ziemskich źródła kredytu hipotecznego na cele amelioracyjne.

O ile wiemy, już dawno przygotowany jest w dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego projekt utworzenia osobnej kategorji pożyczek na amelioracje. Projekt ten nosi jednak na sobie piętno tego grzechu pierworodnego, iż układany był — nie szczerze. Mianowicie wnioskodawcy mieli wówczas podobno na oku tylko kulturę krajową, jak chodziło im więcej o utworzenie pretekstu do uzyskiwania dalszych pożyczek w Towarzystwie kredytowem na obdłużone już do normalnej miary majątki, zaś dyrekcja Towarzystwa właśnie z tego powodu rzecz całą z pewną nieufnością traktowała. I dla tego też nie mogła ona dojrzeć.

To jednak nie racja, ażeby tak ważna dla naszych właścicieli ziemskich sprawa miała być na zawsze do aktów złożoną. Sądzimy, że jak inne podobne kwestje, tak i sprawę pożyczek amelioracyjnych weźmie Wydział krajowy w opiekę swoją, i że w porozumieniu z Towarzystwem kredytowem ziemskiem złoży ankietę z prawników, techników i finansistów dla wszechstronnego jej zbadania.

Komisja ta miałaby — jak my sobie rzecz tę wyobrażamy, rozstrzygnąć następujące zasadnicze pytania:

1. Jakim sposobem ma być utworzony fundusz do udzielania właścicielom ziemskim pożyczek hipotecznych, umarzalnych w długoletnich terminach, ażeby im ułatwić przedsiębranie robót amelioracyjnych?

2. Czy nie byłoby pożądanem, ażeby tymczasowo, zanim mogłaby być przedsięwziętą na większą skalę akcja w tym kierunku, udzielano tymczasowo (rozumie się za upoważnieniem sejmu) z rozporządzalnych zapasów pieniężnych Wydziału krajowego pożyczek amelioracyjnych na dziesięcioletni termin umorzenia?

3. Czy nie byłoby pożądanem, ażeby Towarzystwo kredytowe ziemskie utworzyło osobną kategorję listów zastawnych, opartych na hipotece dóbr, których wartość odpowiednio podniesioną zostałaby przez nawodnianie, odwadnianie, uzyskanie dla kultury pustkowiów itp. roboty amelioracyjne?

4. W jaki sposób ma być zorganizowane bióro techniczne do rozpoznania zgłaszanych projektów amelioracyjnych, tudzież kontrolowania robót, prowadzonych za pożyczone na ten cel pieniądze?

Dla wyjaśnienia pytania 2go dodać musimy, iż z pożyczki głodowej r. 1874, która zaciągniętą została przez kraj z terminem umorzenia na lat 30 rozłożonym, wpływają do kasy krajowej ciągle raty zwrotne. Otóż jest plan, utworzyć z tych funduszów zapasowych kredyt dla stowarzyszeń zaliczkowych, lecz pewna ich część mogłaby być użytą także z wielką korzyścią dla kultury krajowej, na pożyczki amelioracyjne dla właścicieli ziemskich.

Dziś właśnie odbyć się ma we Lwowie zgromadzenie techników. W tej biedzie, w jakiej obecnie znajdują się nasi technicy, mogłoby być bardzo pożądanem zainteresowanie sfer kompetentnych sprawą robót amelioracyjnych. Spodziewamy się przeto, iż na dzisiejszem zgromadzeniu „Towarzystwa ukończonych techników" rzecz ta poruszoną zostanie.

Z drugiej znów strony najbliżej w tem interesowani właściciele ziemscy powinni swoją drogą szturmować do dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, o utworzenie źródła dla wyzyskania funduszów na roboty amelioracyjne.

Z teatru wojny.

W ciągu ostatniego tygodnia Moskale zmienili swój front strategiczny w ten sposób, że patrzą już teraz nie na południe, lecz wprost na wschód. Prawe ich skrzydło stoi w Filipopolu, zajętym przez kawaleryjską przednią straż Karcowa; dalej front ciągnie się przez Czurpani, Eski-Sagrę, Jeni Sagrę aż do stóp Bałkanów, o które opiera się lewe moskiewskie skrzydło. Długość tej strategicznej linii wynosi 130 kilometrów; a zbrojna siła, operująca na niej, przewyższa 90 tysięcy żołnierzy; zatem na kilometr wypada blisko 700 żołnierzy, co zupełnie odpowiada wymaganiom, jakie wojenna nauka uważa za niezbędne pod względem długości strategicznego frontu. W drugiej linii stoją wojska Hurki w wąwozie Topolnicy (Wrota Trajana), korpus Karcowa od Etropola do Kaloferu (korpus ten zapewne wejdzie w pierwszą linię), i nareszcie dywizja Mirskiego w Kazanłyku.

Uwzględniwszy długość strategicznej linii Moskali, stosunek tej długości do liczby zbrojnej siły, wielkość i rozkład rezerwy (Hurko, Karcow i Mirski) i wreszcie to, że skrzydła moskiewskie opierają się o znakomite punkta pod względem militarnym, tj. o szeroką rzekę Marycę i o Bałkan, które trudno obejść, musimy przyznać, że położenie Moskali, biorąc ściśle ze stanowiska zaczepnego, jest bardzo dobre. Inna zupełnie rzecz, gdy zwrócimy uwagę na trudności wyżywienia tej armii, a także jeśli zechcemy rozważyć pozycję moskiewską ze stanowiska defenzywnego. Gdyby teraz Turcy przyjęli walną bitwę i wygrali ją, to cofać się Moskalom byłoby bardzo trudno, z powodu, że ich linia odwrotowa nie oddala się od frontu w kierunku prostopadłym, lecz w części ciągnie się równolegle do tego frontu, w części zaś idzie pod ostrym kątem. Uderzywszy na lewe moskiewskie skrzydło, gdzieś między Jeni-Sagrą a Śliwną, Turcy snadno mogliby odciąć Moskali od Bałkanu.

Ale Turcy zdaje się zupełnie zarzucili myśl stawiania Moskalom oporu bliżej jak w Adrjanopolu, gdzie się gromadzą wszystkie tureckie siły, jak gdyby z tego miasta Turcy chcieli zrobić drugą potężną Plewnę. Dobrowolne opuszczenie Filipopola właśnie dowodzi, że Turcy nawet na silnych pozycjach nie chcą walczyć z Moskalami, lecz wszystko co mogą zabierają, resztę palą i cofają się do Adrjanopola. Że zaś Filipopol opuścili dobrowolnie, tego nawet nie zaprzecza petersburgski telegram, donoszący, że kawaleryjskie forpoczty Karcowa zajęły miasto. Czyż bronione miasto może zająć kawalerja?

W. ks. Mikołaj przeniósł swoją kwaterę do Ternowy-Semeli, stacji kolejowej między Filipopolem a Adrjanopolem, niedaleko Czurpan; przebywa zatem nie z tyłu armii, jak to zwykle bywa, lecz przed nią, jak gdyby na forpocztach. Zdaje się, że postąpił tak w tym jedynie celu, żeby pełnomocnicy tureccy nie zagłębiali się zbytnio na tyły moskiewskiej armii, gdzie mogliby zapewne dostrzedz wiele takich rzeczy, któreby w gorszem świetle niż na pozór się zdaje, przedstawiły stan moskiewskiej armii i uczyniłyby Turków mniej skłonnymi do ustępstw.

Londyńskie gazety przepełnione są wiadościami o nadzwyczajnym przestrachu, który ogarnął wojsko tureckie i mieszkańców Rumelii. *Standard* donosi, że Turcy porzucają rannych, palą magazyny, psują mosty, domy, drogi i na gwałt się cofają. Tatar-Bazarczyk jest do szczętu spalony. *Daily Telegraph* twierdzi, że Sulejman systematycznie niszczy i pali za sobą, a *Times*, że w Konstantynopolu jest już 20.000 zbiegłych mieszkańców z różnych miasteczek Rumelii.

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Lwów dnia 19. stycznia.

— Jutro t. j. w niedzielę wyjdzie dodatek do *Gaz. Nar.*

— Pierwsze przedstawienie opery komicznej „Grossmana: „Duch Wojewody" ma odbyć się we wtorek.

— W. pan dr. Rappaport Maurycy złożył 100 zł. w. a. dla ubogich miasta, a to w równej połowie dla ubogich chrześcian i izraelitów.

Za ten dar szczodry składa Prezydent miasta Szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

— Przy pociągu towarowym, który jechał wczoraj z Przemyśla do Krakowa, wyskoczyła lokomotywa u wjazdu do stacji Sędziszow, a z nią 7 wagonów wykoleiło się z szyn. W skutek tego tor został tak zatarasowany, że podróżni pociągu mieszanego z Krakowa musieli w Sędziszowie przesiadać do sprowadzonego z Rzeszowa pomocniczego, który dopiero o godz. 12. w nocy przybył do Lwowa. Ze służby nikt nie jest ranny. Przyczyna wykolejenia jeszcze niewiadoma.

— Mieszkańcy Bajek skarżą się na brak wody. Jedyna studnia, mająca zaopatrywać całą tę okolicę w wodę od trzech tygodni jest zepsuta, a przecież dotąd nikt nie myśli o jej naprawieniu. Mieszkańcy Bajek usychają z pragnienia.

— Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa ukończonych techników odbędzie się w sobotę 19. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali chemii c. k. szkoły politechnicznej. Porządek dzienny: Rozprawa pana Pragłowskiego o nowym sposobie nawierzchniej budowy kolei, wnioski członków; poczem nastąpi porozumienie się członków co do wyborów prezesa, członków zarządu.

— **Wzywamy** szanownych wyborców z grona właścicieli większych posiadłości obwodu samborskiego, by celem porozumienia się w sprawie wyboru posła do Rady państwa raczyli przybyć do Sambora na zebranie dnia 29. stycznia r. b. o godzinie 11. z rana.

Przy tej sposobności posłowie sejmowi zdadzą szanownym wyborcom sprawę z dotychczasowych swych czynności.

Ludwik Dolański.
Ludwik Balicki.

— **Kraków**, 18. stycznia. Dziś rano o godzinie 7mej zmarł Józef D i e t l, dr. med. dożywotni członek Izby panów, rektor i profesor uniw. jagiell., kawaler orderów: korony żelaznej III klasy i Franciszka Józefa, komandor orderu papieskiego św. Grzegorza, członek i dyrektor wydziału matematyczno przyrodniczego akademii umiejętności, członek Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, towarzystw lekarskich: w Wiedniu, Warszawie, Wilnie, Christianii i Paryżu, członek towarz. rolniczego we Lwowie i Krakowie i wielu innych towarzystw uczonych i dobroczynnych; kilkakrotnie poseł na sejm krajowy i do Rady państwa, prezydent m. Krakowa. Józef Dietl urodził się r. 1804 w Podbieżu, w Samborskiem. Początkowe nauki pobierał w Samborz. W r. 1819 po stracie ojca udał się do Lwowa dla dokończenia swych studjów filozoficznych. W r. 1823 przeniósł się na uniwersytet wiedeński, dla nauki medycyny, walczył tam parę pierwszych lat z niedostatkiem. Owczesne stany galicyjskie przyznały Dietlowi stypendjum w kwocie 400 zł. m. k. rocznie. W r. 1829 otrzymał stopień dr. med. równocześnie mianowano go asystentem przy katedrze mineralogii i zoologii na uniwersytecie wiedeńskim, na której to posadzie pozostawał do roku 1833. Wkrótce po nominacji na asystenta otworzył kurs własnych wykładów, na który młodzież bardzo licznie uczęszczała i przez dłuższy czas zastępował chorego profesora Scherera. W r. 1833 mianowany został Dietl fizykiem powiatowym na przedmieściu Wideń, przytem pozyskał ogromną praktykę, tak, że po kilku latach zaliczano go do najznakomitszych lekarzy wiedeńskich. W r. 1851 wydział lekarski uniwer. jagiell. za rektoratu Józefa Majera, przedstawił Dietla na profesora kliniki chorób wewnętrznych w Krakowie.

W r. 1861 wybrany z większych własności okręgu krakowskiego, bocheńskiego i wadowickiego, posłem na sejm krajowy, następnie zaś członkiem delegacji do Rady państwa. Tegoż roku obrany został rektorem uniwersytetu. W r. 1865 uniwersytet jagielloński wybrał go po raz trzeci rektorem, ale gabinet Schmerlinga nie potwierdził wyboru, a nawet usunął go z posady profesora. W r. 1866 po zaprowadzeniu organizacji gminnej m. Krakowa wybrany radcą miejskim, a następnie prawie jednomyślnie, prezydentem miasta.

Zawód literacki rozpoczął Dietl równocześnie z praktyką lekarską w Wiedniu. Do r. 1846 pisywał liczne artykuły. W r. 1846 wydał w Wiedniu pierwsze dzieło większych rozmiarów w języku niemieckim: „Klinika anatomiczna chorób mózgowych"; w roku 1853 ukazało się znów znakomitej wartości dzieło Dietla: „Krytyczny opis szpitali europejskich." Prócz tego za pobytu już swego w Krakowie, napisał różnemi czasy mnóstwo traktatów lekarskich.

W r. 1857 za inicjatywą Dietla zawiązała się w towarzystwie naukowem krakowskiem komisja balneologiczna. Dietl był duszą tej komisji i przez czas dłuższy prezesem, a jedną z największych zasług jego pracowitego żywota jest z pewnością staranie o podniesienie zdrojowisk krajowych, których był właściwym twórcą i organizatorem. W przedmiocie tym wydał cały szereg specjalnych broszur i rozpraw.

Sprawy wychowania publicznego gorąco zawsze zajmowały Dietla. Czy to w komisji zebranej w roku 1860 przez hr. Gołuchowskiego w sprawie języka wykładowego na uniw. Jagiel. czy w komisjach edukacyjnych sejmowych, okazywał zawsze wielką znajomość przedmiotu i głębokie poglądy. Reforma szkół krajowych stała się jednym z licznych zadań jego i po długoletnich pracach przygotowawczych wydał obszerne dzieło „O reformie szkół krajowych, które obok dawniejszych prac w tym rodzaju Kołłątaja i Piramowicza, jest prawdziwą ozdobą naszej, tak jeszcze ubogiej, literatury edukacyjnej, a w Galicji mianowicie stanowiła punkt zwrotny od pozostałości germanizacyjnych do zdrowych zasad pedagogicznych i tradycji, jakie pod tym względem zachowały się w innych dzielnicach Polski.

Jako prezydent miasta pierwszy podniósł myśl pożyczki półtoramilionowej, w celu restanracji Sukiennic, wystawienia budynków szkolnych, kanalizacji miasta i sprawienia wodociągów. Gdy w roku 1872 wygasł jego mandat, jako prezydenta miesta, Rada miejska powołała go ponownie na ten urząd, lecz dopiero za usilnem naleganiem przyjaciół, przyjął po raz drugi godność burmistrza. W roku 1873 podczas klęski, jaka nawiedziła miasto nasze, rozwinął całą swą energię, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się cholery, a złożywszy na posiedzeniu Rady sprawozdanie z swej w tym zakresie czynności, złożył mandat i więcej już przyjąć go nie chciał. Wiek i znużenie ciągłą pracą wymagały spoczynku.

Dziś popołudniu Rada miejska na posiedzeniu nadzwyczajnem uchwaliła jednomyślnie, iż pogrzeb dr. Józefa Dietla odbędzie się kosztem gminy miasta Krakowa; w celu zaś urządzenia takowego wybrano komitet pod przewodnictwem dr. Zyblikiewicza.

— **Karol Berezowski**, major inżynierji z armii Osmana baszy, zdołał umknąć z niewoli rumuńskiej i przybył w tych dniach do Aradu. Tamtejszy dziennik wzywa o datki dla nieszczęśliwego majora, pozbawionego wszelkich środków utrzymania, aby mu umożliwić podróż do Konstantynopola. Berezowski jest Polakiem, urodził się w Lublinie i liczy obecnie lat 50.

— **Osman basza** wciąż jeszcze znajduje się w Kiszyniewie i nie rusza się wcale ze swego fotelu w skutek rany i zmęczenia, jakiemu uległ podczas podróży a być może w skutek cierpień moralnych, gdyż ciągle jest zamyślony, milczący i smutny. Rana jego wcale nie jest niebezpieczna, ale dość bolesna. Z szablą, którą mu wręczył car, wcale się nie rozstaje, leży ona wciąż przy nim na stole. Nie przyjmuje nikogo, oprócz osób urzędowych. Odwiedzili go w tych dniach jego podwładni baszowie, ale przyjął ich zimno, przebyli w pokoju Osmana zaledwie kilka minut. Przed drzwiami kwatery muszira stoi warta — w przedpokoju jest zawsze ordynans, oficer miejscowej załogi oraz dwóch żandarmów na posyłki. Jeść przynoszą muszirowi z bufetu kiszyniewskiego klubu. Osman mówi tylko po turecku i nieco po bułgarsku — języka francuskiego rozumie ale nie mówi, dla tego koniecznym jest tłumacz. Od chwili przybycia do Kiszyniewa otrzymuje on z Konstantynopola mnóstwo telegramów, zdaje się od osób wysoko położonych w rządzie tureckim, które go zapewniają, że sułtan nie pozbawił go wcale swej łaski, zaklinają by się nie poddawał rozpaczy, że dzieci jego kazał sułtan wychowywać razem ze swojemi.

Telegramy innych pism.

Belgrad d. 17. stycznia. Assim basza skoncentrował pod Kurszumli 10.000 wojska. Część serbskich wojsk maszeruje przez Wranię do Prystyny. Milicja trzeciej klasy otrzymała rozkaz wymarszu (*Tagblatt.*)

Bukareszt d. 17. stycznia. Wojska moskiewskie ciągle tędy przechodzą; wczoraj przejechał przez Bukareszt jeden pułk ułanów. Wojska rezerwowe obozują w Frateszti, gdyż nie można jeszcze przejść Dunaju. W. książę Aleksy znowu tu przybył. Rumuński pułkownik Arion ma się udać do moskiewskiej głównej kwatery w celu wzięcia udziału w rokowaniach o zawieszenie broni.

Przedwczorajszą wycieczkę załogi widdyńskiej ku Tatarczykowi i Nowoselu, odparli Rumuni. (*Presse.*)

Tyrnowo 16. stycznia. Jenerał Zimmerman donosi, że przybył do Kassowy (dwie mile powyżej Czernawody). Kawalerja patroluje do Gelicy i w kierunku Prawadi, i nigdzie nie spotkała Turków. Według doniesień szpiegów, mają się tureckie wojska nad Dunajem znajdować tylko w Ruszczuku, Silistrji i Turtukaj. (*Presse.*)

Tyrnowo 16. stycznia. Strategiczne rozstawienie głównej armii na południu Bałkanów, będzie dzisiaj ukończone. Pozycja Turków w Filippopolu jest nie do utrzymania.

Baszybożuki napadli i zajęli klasztor Sweti Iwan (u źródeł Iskru). Oddziały gwardji ścigały ich, wypędziły ztamtąd i zabrały 300 do niewoli, jeńców tych odesłano do Samakowa. (*Presse.*)

Peszt 17. stycznia. Konserwatyści na wczorajszem posiedzeniu przyjęli projekt hr. Apponyego przeciwko taryfie cłowej. Na Siedmiogrodzie znowu były aresztowania z powodu awantury szeklerskiej; wczoraj w Marosz-Vasarhely uwięziono barona Ottona Orbana i Gabora Ugrona, który właśnie z Włoch powrócił. (*D. Ztg.*)

Konstantynopol 16. stycznia. W poufnych zwierzeniach, które Serwer basza przed wyjazdem do moskiewskiej głównej kwatery w Izbie deputowanych poczynił, miał on oświadczyć, że Porta gotową jest do udzielenia zupełnej autonomii trzem pogranicznym prowincjom, tj. Bułgarji, Bosnii i Hercegowinie, lecz stanowisko muzułmanom w tych prowincjach chce zabezpieczyć traktatami, i postarać się o zachowanie muzułmańskich dóbr kościelnych. W tym ostatnim celu Serwer basza zabiera z sobą biegłego znawcę koranu, Tarina. Słychać dalej, że Izba po przyjęciu moskiewskich warunków pokoju przez Portę, wystąpi z nowym adresem do sułtana, w którym oświadczy, że zupełnie zgadza się z takiem postępowaniem rządu. (*Fremdbl.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

O rozprawach adresowych w parlamencie angielskim podamy w następnym numerze obszerniejsze uwagi. Dziś tylko zwrócimy uwagę czytelników, że wobec rokowań pokojowych między Turcją a Moskwą ani mowa tronowa, ani oświadczenia ministrów nie mogły innej przyjąć podstawy, jak nadzieję i ufność, że interesa angielskie nie będą temi układami pokojowemi zagrożone, lecz w razie, gdyby te oczekiwania były zawiedzione, to rząd postanowił bronić interesów angielskich, i raz poraz udawać się do Izby o środki potrzebne. Zresztą w taki sposób przedstawiana sytuacja, usuwa opozycji grunt do wycieczek i zarzutów. Salisbury zrobił kwestję zaufania z uznania tego postępowania rządu, a zatem i z przyzwolenia na żądany kredyt, do przygotowań potrzebny, najdalej więc do poniedziałku dowiemy się, jaka większość parlamentu stanie po stronie tej polityki. Bo że większość ministerstwo ma za sobą, to nie ulega żadnej wątpliwości. Ale do podjęcia wojny, trzeba większości znakomitej.

Ministerstwo oświadczyło w Izbie, że propozycyj żadnych jeszcze nie czyni, bo nie wie, jakie są warunki pokojowe. Aby się o tych warunkach pokojowych dowiedzieć, ułożono się w Konstantynopolu, iż pełnomocnicy tureccy przybywszy do głównej kwatery moskiewskiej, i dowiedziawszy się o warunkach, wezmą takowe *ad referendum*, i zniosą się z Stambułem, gdzie ma zapaść uchwała. Tymczasem znowu Moskwa pokrzyżowała te plany angielsko tureckie.

Podług najnowszych wiadomości, Moskwa oświadczyła, że na takie traktowanie rokowań ugodowych nie przystanie. Wielki ks. Mikołaj otrzymał najzupełniejsze pełnomocnictwo do zawarcia umowy, i tylko pod tym warunkiem rokować będzie z tureckimi pełnomocnikami, jeśli i oni wykażą się takiem samem pełnomocnictwem, tak, iż bez odnoszenia się do Stambułu, zawrzeć mogą umowę finalną. To było przyczyną, iż telegrafem wstrzymano z Stambułu dalszą podróż pełnomocników, i że dotąd jeszcze nie stanęli w moskiewskiej głównej kwaterze. Czekają oni w Adrjanopolu na dalsze instrukcje. A tymczasem, jak telegram donosi, już w. ks. Mikołaj stanął w Tyrnowie. Nie będą więc potrzebowali udawać się do Kazanłyku. Zdaje się, że Moskwa z rozmysłu zwleka rokowania, ażeby pierwej zająć Adrjanopol i dopiero tam podyktować pokój.

Z drugiej strony w żądaniu Moskwy, aby bez odnoszenia się do Stambułu pełnomocnicy tureccy przyjmowali warunki moskiewskie, widać usiłowanie usunięcia tych rokowań z pod kontroli Anglii. Moskwa pragnie z gotowym pokojem, z faktem dokonanym wystąpić.

Już wczoraj zwróciliśmy uwagę na znaczenie oświadczenia Austrji, iż bez jej udziału jako gwarantki pokoju paryzkiego pokój stanowczy nie może być zawarty. Dzisiaj ministerjalny *Fremdenblatt* wyjaśnia, że była to odpowiedź Austrji na zapytanie Porty, wystosowane do wszystkich mocarstw, co one powiedziałyby, gdyby Turcja wprost z Moskwą osobny pokój zawarła. Taką samą czy podobną odpowiedź dała nie tylko Anglia, ale i Włochy a podobno i Francja. Nie jest więc ta odpowiedź wcale oznaką zbliżenia się Austrji do Anglii. Gdyby przyszło do zapisania pokoju moskiewsko-tureckiego w publiczne prawo europejskie, wtedy Austrja może stanąć równie jak i Niemcy po stronie tego pokoju, jeśli jej Moskwa dotrzyma przyrzeczeń.

Już w artykule: **Sprzymierzeńcy Anglii** zwróciliśmy uwagę, że Moskwa stawiając warunek, iż wojska jej mają pozostać w Bułgarji aż do przeprowadzenia autonomii, wywołała

---

Całość czyni dlatego nadzwyczaj miłe wrażenie; nigdzie niema ścisku, tłumu, wszędzie jest dość przestrzeni i powietrza, wszędzie panuje swoboda ruchu. Samo ugrupowanie jest mistrzowskie. Nawet ustawienie owych palów rzędem, które gdzieindziej mogłoby czynić wrażenie pewnej wymuszoności, tu odpowiada bardzo dobrze grupom, znajdującym się w krużganku i obok potrzebnej symetrji czyni wrażenie artystycznego nieładu. Zresztą wszystkie linie poziome i skośne ugrupowania równie estetycznie są pociągnięte tak, że stanowisko lutnistki występującej na czoło obrazu jest zupełnie usprawiedliwione i konieczne.

Niedoścignionym jest Siemiradzki w malowaniu draperji. Proszę porównać tylko tę rozmaitość szat, z których każda w inne zwija się fałdy, inaczej się załamuje i zwiesza; z tych samych fałdów można poznać wybornie rodzaj, ciężkość i wszelkie inne własności materji, a kupiec dobrze znający się na tem, wybornie wartość każdej z obrazu zdołałby ocenić. A taką znajomość rzeczy, takie sumienne studjum widać w każdym najdrobniejszym szczególe. Zdaje się, że nawet archeolog żaden nie miałby tutaj nic do nadmienienia, bo wszelkie zbroje, kostjumy i t. p. są malowane na podstawie ścisłych, gruntownych studjów.

Równym mistrzem jest Siemiradzki w kolorycie.

Farby jego nie mają wprawdzie tyle blasku, co farby Makarta lub Matejki, ale umie on im nadać zawsze odcień zgodny z naturą rzeczy, i nie kłopocze się nigdy ich mieszaniem. Zdaje się, jak gdyby do zabarwienia każdego przedmiotu sama natura z siebie pożyczała mu barwę, tak umie on znaleźć dla swoich akcesorjów zawsze odpowiedni ton i odcień. A nie zapomina on o niczem.

Bo pominąwszy już to, że artysta nasz maluje marmury, porfiry, serpentyny, złoto, klejnoty, perłową macicę, kwiaty itp. z łudzącą naturalnością, chcemy zwrócić uwagę, że pamięta on nawet o takich szczegółach drobnostkowych, których potrzeby nikt by się nie domyślił, gdyby nie znalazł ich na obrazie, chcemy zwrócić uwagę na mech czy pleśń w basenie i pod kurkiem, z którego sączy woda lub na plamy, jakie woda poczyniła na murach pałacu, opłukując jakiś posąg bronzowy. Nie jest to nic nadzwyczajnego, ale jest to dowód niezwykłej sumienności i staranności wykonania.

Koloryt Siemiradzkiego nie jest olśniewający i wspaniały, ale za to naturalny... i harmonijny. Jakąż rozmaitość olbrzymią kolorów, w ubiorach, kwiatach i akcesorjach spotykamy w obrazie, a przecież jako całość, one nie rażą i zdala w przecudną łączą się harmonię. O harmonii farb tyle pisano, nikt jej praw nie odszukał w teorji, ale o praktykę spytajcie Siemiradzkiego.

Zarzucają „Pochodniom Nerona" niektórzy, nienaturalne oświetlenie. Nam się zdaje zarzut ten nieusprawiedliwionym. Słońce dopiero co zaszło. Jeszcze refleks jego promieni płonie w oddali na niebie. Na tle białem marmurów, które zatrzymują czas długi promienie słoneczne, oczywista, muszą wyraźniej występować postacie, aniżeli na tle ciemnych konturów drzew, które w większą jeszcze pogrąża ciemność światło zapalonej pochodni. Kontrast więc ten światła i cieni jest, zdaje się nam, zupełnie usprawiedliwiony, tembardziej, że kontrastu tego wymaga poniekąd i myśl przewodnia obrazu, która kazała uwidocznić artyście dewizę wypisaną na jego ramach: „A światłość w ciemnościach świeci." Jeżeli jaki zarzut w kolorycie Siemiradzkiemu uczynić by można, to, widzi nam się, że najprędzej jeszcze mógłby on dotyczyć karnacji, w której za mało dostrzegliśmy modulacji farb, ale i to tłómaczy się poniekąd zmrokiem wieczornym, który zaciera delikatne n u a n c e.

Obraz jest fatalnie zawieszony. Oparty na ziemi i oświetlony wręcz fałszywie nie może być objęty jednym rzutem oka jako całość. Traci na tem tylko artysta i słyszeliśmy takich, którzy z tego powodu, zarzucali Siemiradzkiemu zupełny brak perspektywy. Nie wiemy przecież, czy gdziekolwiek prawa jej były więcej respektowane niż w tym obrazie. Skrócenia linii i blednięcie stosunkowe tonów farb wybornie tu oddają odległości; najlepszym zaś tego dowodem jest równy rząd pochodni i tłumy idące z góry krużgankiem.

Rysunek wszędzie śmiały i czysty. Siemiradzki zna tak dobrze szlachetne linie jego, że małym, zdaje się, kosztem wydobywa zeń rysy idealne. Dowodem tego twarz lutnistki i chrześcianki A zwłaszcza tej ostatniej. Twarz ta sama dla siebie jest arcydziełem. Utworzona w prawdziwem natchnieniu tyle w sobie zamknęła poezji i uroku, tyle w niej dziewiczych a czystych płonie uczuć, tyle w niej mocy i wiary, taka jakaś cała eteryczna i powiewna ta postać, że ją tylko jedną zobaczywszy, można już osądzić Siemiradzkiego jako artystę wielkiej siły i wielkiego natchnienia. Kto taką jedną twarz boską narysować umiał temu wolno mierzyć się nawet — z mistrzami religijnego malarstwa, tego umieścić się godzi na czele mistrzów współczesnych.

Bolesław Spausta.

tem samem umówione w trójcesarskiem przymierzu żądanie Austrji, okupacji Bosnii i Hercegowiny, jako rękojmi swych interesów, a mianowicie wobec faktu pozostawienia wojsk moskiewskich w Bułgarji. A że przeprowadzanie reform w Bułgarji będzie długie lata się przewlekać, aż w końcu kraj ten pozostanie na zawsze moskiewskim, albo sekundogeniturą moskiewską, więc i Bosnia i Hercegowina stanie się krajem austrjackiem. W ministerjalnych pismach będą przedewszystkiem przedstawiać teraz potrzebę okupacji Bosnii i Hercegowiny, jako krok przeciw Moskwie wymierzony. Z Turcją powtórzy się ten sam system i sposób rozbioru, jak w przeszłym wieku z Polską.

Kto się spodziewa, iż Moskwa teraz postawi daleko sięgające warunki pokojowe Turcji, ten się mocno myli. I owszem bardzo prawdopodobna jest wiadomość, że zażąda jedynie, ażeby przeprowadzone były punkta konferencji stambulskiej, z uwzględnieniem dokonanych już faktycznie przez wojnę zmian, a oprócz tego by Turcja zapłaciła koszta wojenne — i nic więcej. Ale co do pierwszego, to Moskwa zastrzeże sobie, iż przez nią te zmiany mają być przeprowadzone, to jest pod rękojmią jej wojsk i jej urzędników; a co do drugiego, to w niemożności Turcji zapłacenia kosztów, jako wynagrodzenie zażąda zastawu np. całej Armenii tureckiej, Warny a może i ujścia Bosforu. Moskwa bowiem jest bardzo bezinteresowną w tej wojnie. Ogłosiła to z góry i dotrzyma słowa. A jednak w tych dwu punktach, tkwi rozbiór Turcji, zabór Półwyspu bałkańskiego i Armenii całej i otworzenie sobie Dardanelów. To wszystko wysunie się w dalszych konsekwencjach, gdyby pokój podobny zawarto.

Specjalny korespondent *Timesa* donosi z Bukaresztu, że [illegible] stykał się z oficerami moskiewskimi, wszyscy są za dalszem prowadzeniem wojny bez żadnych rozejmów.

Budapeszt dnia 18 stycznia. Miletics za zdradę stanu skazany został na pięć lat więzienia.

Praga dnia 18. stycznia. Między Skrejszowskim a reprezentantem spółki właścicieli dziennika „Politik", radnym miejskim Thürhierem, przyszło w nocy w drukarni tego dziennika z powodu artykułu przeciw Riegerowi do bójki, w której Thürhier wypadł z drugiego piętra i znaleziono go ciężko pokaleczonego. Skrejszowski oświadczył przed komisją sądową, że Thürhier wypadł po pijanemu.

Wiedeń dnia 18. stycznia. Komisja podatkowa skończyła wczoraj rozprawę ogólną nad wniesionemi przez podkomitet pięcioma punktami, i uchwaliła, na następnem posiedzeniu przystąpić do rozprawy szczegółowej.

W Izbie posłów toczyła się dalej rozprawa nad austro-węgierskim Związkiem cłowo handlowym. P. bar. Kellersperg nie widzi w art. 12. (pieniądze) żadnej rękojmi, aby Węgry nie miały same bić biletów skarbowych. Plener popierając zdanie Kellersperga, wnosi po dłuższym wywodzie nad właściwością obecnego rządu poprawkę, aby obie połowy monarchii na czas trwania Związku zrzekły się osobnej emisji papierowej monety skarbowej. Minister skarbu de Pretis pomijając, że wypuszczanie papierów ma da się uskutecznić bez znacznego naruszania stosunków ekonomicznych, widzi także w statucie bankowym rękojmię, aby wydawanie biletów nie mogło nastąpić; jednak ze względów utylitarnych i aby nie wstrzymywać dójścia do skutku ustaw niniejszych, uprasza, aby tego artykułu nie odsyłano do komisji.

Wiedeń dnia 18. stycznia. Koniec posiedzenia Izby posłów. Artykuł 12. po długiej rozprawie odesłano z poprawką Plenera do komisji. Artykuły 13., ze stylistycznemi poprawkami ministra handlu, Chlumetzkiego, i 20., z dodatkowym wnioskiem br. Walterskirchena, zostały przyjęte. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń dnia 18. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu swojem tutejsza Rada miejska przeszła nad wnioskiem dr. Berga, względem wystosowania petycji do Rady państwa o zniżenie etatu wojskowego, do motywowanego porządku dziennego.

Praga dnia 19. stycznia. Sprawę wypadku z Thürhierem przedstawia „Politik" tak, że Thürhier, z nieostrożności straciwszy równowagę, spadł przez poręcze schodów drugiego piętra na dół do sieni, przyczem ciężko się pokaleczył. Komisja sądowa spisała fakt na miejscu wypadku.

Wiedeń d. 18. stycznia (wieczór). „Polit. Corr." donosi z dobrego źródła: Serwer i Namyk basza przybyli przedwczoraj wieczorem do Adrjanopola, lecz do wczoraj wieczór nie puścili się w dalszą drogę do Kazanłyku.

„Polit. Corr." donosi z Niszu d. 18. b. m.: Ks. Milan stanął główną kwaterą w tutejszym konaku gubernatorskim i wydał odezwę do mieszkańców, w której zapowiada wyswobodzenie ich z pod jarzma nieprzyjacielskiego i gwałtu, polecając posłuszeństwo rozporządzeniom władz serbskich.

Londyn d. 19. stycznia (po południu). „Morningpost" dowiaduje się, że budżet dla armii i floty angielskiej ułożony jest na stopę pokojową. „Daily Tel." donosi z Pery, że flota angielska przygotowuje się do powrotu do zatoki Besika.

Petersburg dnia 18. stycznia. „Praw. Wiestnik" ogłasza budżet na r. 1878, który w dochodach i wydatkach zawiera sumę 600 milionów rubli.

Londyn d. 18. stycznia (wieczór). W dalszym ciągu rozprawy adresowej w Izbie niższej przywódzcy opozycji Hartington i Gladstone krytykują politykę rządu. Hartington dowodzi, że teraz jeszcze mniej jest powodu do przedsiębrania środków ostrożności, niż podczas sesji poprzedniej. Wmieszanie się Anglii do sporu zniweczyłoby prawdopodobnie lokalizację wojny. Minister Northcote składa oświadczenia takie same, jak Beaconsfield w Izbie panów. Rządowi niewiadome są jeszcze warunki moskiewskie, i dlatego nie czyni teraz parlamentowi żadnych propozycyj.

Gdyby warunki pokoju chciały zmieniać lub naruszać ugody międzynarodowe, a nie poprzestawać na regulacji stosunku Moskwy do Turcji, natenczas potrzeba jest, aby inne mocarstwa wzięły w nich udział. Minister powtarza, że rząd teraz nie występuje z żadnemi propozycjami. Gdyby jednak uważał za swój obowiązek, przedsięwziąć jakie środki ostrożności, jakkolwiek stara się unikać [illegible] wojny i wpłynąć na ukończenie teraźniejszej wojny, to jednak mniema, że nadszedł czas, że za pomocą odpowiedniej akcji możnaby przeszkodzić dalszym zawikłaniom. Rząd niema żadnych tajnych zamiarów, ale może tylko wtedy liczyć na skuteczność swojego działania, jeżeli będzie posiadać rzetelne poparcie parlamentu. Dalszą rozprawę odroczono.

Londyn dnia 18. stycznia (wieczór). Przedłożona korespondencja dyplomatyczna o pokojowych krokach Porty obejmuje czas od 12. grudnia do 14. stycznia. Oprócz znanych już szczegółów o rokowaniach Anglii z Moskwą, wynika z niej, że Derby zawiadomił Portę, że kiedykolwiek rozpoczną się rokowania, Anglia będzie się starać osiągnąć dla Turcji pomyślniejsze warunki, [illegible] Gorczakow oświadczył posłowi angielskiemu, iż pokój może być zawarty tylko pod dwoma warunkami, t. j. aby armie moskiewskie posuwały się naprzód, i aby Turcy przekonali się, że nie mogą się spodziewać żadnej pomocy od Anglii. Na zapytanie Mussurusa baszy, czy rząd angielski nie może nic więcej uczynić, aby przyjść Turcji w jej teraźniejszych trudnościach, odpowiedział Derby odmownie, że Anglia nie jest przygotowaną, aby Turcji dać pomoc wojskową. Księga błękitna kończy się na depeszy Layarda z d. 14. b. m. donoszącej, że u przednich straży pod Sarnasullar zjawił się parlamentarz moskiewski uwiadamiając o zastanowieniu kroków moskiewskich w Bułgarji.

Wersal 19. stycznia. Senat odroczył wybory dożywotnych senatorów do środy. Izba poselska unieważniła wybór trzech deputowanych z prawicy, pomiędzy nimi wybór ks. Laroche-Foucauld-Bisaccia, niegdyś posła w Londynie. Książę oświadczył, że jest dumny, iż występuje z takiej Izby. Prezydent wezwał go do porządku, poczem książę opuścił salę.

Petersburg d. 19. stycznia. Urzędownie donoszą: Jazda gwardyjska i oddział jazdy jen. Karcowa pod dowództwem jenerała Skobielewa wkroczyła dnia 16. bm. do Filipopola. Podpalone przez Turków budy bułgarskie Moskale uratowali.

Konstantynopol 18. stycznia. „Corr. Havas" donosi: Delegaci tureccy odjechali dziś z Adrjanopola do stacji Ternowa-Semeli (pomiędzy Adrjanopolem a Filipopolem), gdzie się znajduje wielki ks. Mikołajewicz. Rokowania mają się jutro rozpocząć. W seraskieracie odbywa się dziś pod przewodnictwem sułtana rada gabinetowa, w której brali udział ekswezyrowie Edhem i Ruždi basza.

O posuwaniu się Moskali i o położeniu Sulejmana baszy brak dokładnych wiadomości.

Z Burgas i okolicy przybyło tu 600 wychodźców.

Słychać, że i Włochy mają protestować przeciwko zawarciu pokoju oddzielnego. Parlament zajmuje się procedurą cywilną.

Konstantynopol dnia 18. stycznia. Na wczorajszej kilkagodzinnej Radzie ministrów, odbytej pod prezydencją sułtana byli obecni ulemowie, jenerałowie i dawniejsi ministrowie. Telegraficznie znoszono się z dowódzcą armii i zastanawiano się nad położeniem na wypadek dalszej wojny lub zawarcia pokoju. Pełnomocnicy spotkają w Hermanli eskortę moskiewską, która ich odstawi do głównej kwatery w. ks. Mikołaja.

Dywizja Fuada baszy złączyła się z Sulejmanem baszą pod Filibe. W niedzielę uderzyli Turcy na szańce serbskie koło Podgar pod Nowym Bazarem, i wyparli ztamtąd Serbów, którzy stracili 500 ludzi.

(Hermanli, przy kolei żelaznej z Adrjanopola do Filopopola, 70 kilometrów od Adrjanopola, a 110 od Filipopola. Ternowa, o której w innym telegramie mowa, jako obecnym pobycie w. ks. Mikołaja, leży także przy tej kolei, 10 kilometrów od Hermanli ku Filipopolowi. Tam więc eskorta moskiewska ma zawieźć pełnomocników tureckich; p. r.)

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Petersburg dnia 18. stycznia. (urzędowe.) Pod Szipką dostało się do niewoli 32.000 Turków, i zdobyto 93 dział. Turcy opuścili Starojeka, Kiwno, koncentrując się pod Jamboli, przyczem wszystkie zapasy po drodze palą. Moskale posuwają się na wszystkich punktach, ścigając Turków. Moskale zabrali szyny, na koleji Jamboli-Filipopol, obsadzili stację Ternowo, zkąd 300 nizamów i do 5000 uzbrojonych mieszkańców z pozostawieniem 6 dział uciekło.

Podczas ścigania dopadli Moskale pod Tschirpaue trzy transporty, przyczem zdobyli 200 wozów, 1000 wołów i 300 owiec. Sulejman ma być w Filipopolu, i miał nakazać wszystko palić. Wielki książe Mikołaj otrzymał telegram od Reuf baszy, którym mu o wyjeździe Servera i Namyka baszy do głównej kwatery jako pełnomocników, donosi, gdzie ich przybycia 17 lub 18 stycznia się spodziewają.

Londyn dnia 18. stycznia. Izba lordów. *Granville* gani mowę Beaconsfielda z dnia 9. listopada, która wywołała myśl, iż Anglia przyjęła neutralność zbrojną. Podnosi on zapewnienia Moskwy, do którego punktu iść chce. Wcześniejszem zwołaniem parlamentu zbudzono uczucie niepewności.

Beaconsfield odpowiadając, wskazuje na zmianę stosunków wojennych i na prośbę Porty o pokój. Polityka rządu nigdy nie była wahającą się, uważała zawsze neutralność jako swój obowiązek, jak długo nie są zagrożone interesa Anglii. I hr. Andrassy w urzędowej nocie oświadczył się za neutralnością warunkową. Anglia nie jest odosobnioną. Rząd użyje wpływu swego, aby osiągnąć trwały pokój, ale dla obrony praw Anglii będzie zawsze do parlamentu apelował.

Książe Argylt, sądzi, iż rząd uchyla się od oświadczenia co do swej polityki.

Salisbury protestuje przeciw twierdzeniu, że wcześniejsze zwołanie parlamentu jest zachętą dla Turcji. Turcja niema się spodziewać pomocy od Anglii, chociaż koniecznem się stanie. jak się zdaje, bronić interesów angielskich. W ministerstwie niema różnicy zdań. Wie ono że burza wojenna zbliża się do stanowczych interesów angielskich, dla tego stawia kwestję zaufania.

Izba wyższa przyjęła adres i odroczyła posiedzenie.

Kraków dnia 18. stycznia. Dziś rano umarł Dr. Dittl.

Konstantynopol dnia 19. stycznia. *Agence Havas* **donosi: Wojska tureckie z Adrianopola cofnęły się do Czataldja, (centralnego punktu linii obronnej Konstantynopola). Dzisiaj wieczór mają moskiewskie wojska wejść do Adrianopola.**

Przyjechali dnia 19. stycznia 1878.

HOTEL ZORŻA: K. hr. Badeni z Rzeszowa. St. hr. Badeni z Radziechowa. Hr. hr. Mier z Buska. F. hr. Potulicki z Glinian. K. hr. Wodzicki z Olejowa. J. Badeni z Krakowa. W. Ciepielowski z Suszczyna. J. Pienczykowski z Wybranówki. J. Roguski z Warszawy. A. Stojowski z Jaszczwa. A. Kesselring z Romanshorn.

HOTEL ANGIELSKI: L. hr. Starzyński z Podkamienia. F. Piszek z Buska. Dr. H. Zathey z Brodów. J. Miączyński z Palikrowy. J. Pietruski z Sambora. J. Tyszkowski z Hajwironki. F. Bodnar z Wołynia. H. Gulkowski z Stankowa.

HOTEL KUHNA: Marjan Czajkowski z Magierowa. W. Borkowski z Strojkowa.

Lwów, z Izby handlowej, 19. stycznia.

	zł.	w.	a.
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)			
Kolej gal. Karola Ludwika	244 —	246 50	
„ Lwow.-Czern. Jassy	120 —	122 —	
Banku hip. gal. po 200 złr.	240 —	243 —	
„ kred. gal. po 200 złr.	214 —	218 —	
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)			
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 35	85 15	
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 40	79 25	
„ „ „ 5 pr. okrei.	84 35	85 15	
Banku hip. gal. 6 pr.	89 60	90 30	
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93 50	95 —	
III. Listy dłużne za 100 złr.			
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30	
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	— —	— —	
IV. Obligi za 100 złr.			
Indemnizacyjne galicyjskie	86 —	86 35	
Poż. kraj. z r. 1873 po [illegible] pr.	89 25	90 50	
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50	
„ „ Stanisławowa	21 25	22 50	
V. Monety.			
Dukat holenderski	5 47	5 56	
Dukat cesarski	5 51	5 60	
Napoleondor	9 43	9 51	
Półimperjał rosyjski	9 55	9 75	
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87	
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23	
100 Marek niemieckich	58 25	59 25	
Srebro	103 —	105 —	
Kupony w srebrze	102 75	104 75	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ
WIEDEŃ 18 stycznia 1878
godzina 2. minut 13. po południu

Losy kredytowe	160 25.	Węgier. kred.	206.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	95.50
Unionsbank	63.75.	Kolej Kar. Lud.	244.50
Nordbahn	198.50.	Kolej Połudn.	80.75
Kolej Alföld.	113.75.	Kolej Elżbiety	164.—
Kolej Lw.-czer.	120.25.	Węg. Nordostb.	110.50
Rudolfsbahn	117.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	67.—.	Galic. indemniz.	86 25
Losy złr. 1864	136.75.	Kolej siedmiog.	105.—
Verkehrsbank	98 —.	Losy tureckie	13 57
Węg. galic. kolej	93.—.	Kolej Państw.	254.25
Bankverein	71.50	Losy węgier.	76.50
Kolej Albrechta	—.—	Marki niemieckie	58 50

Rosyjski rubel papier. 1 22—. Usposobienie silne.

Wiedeń d. 19. stycznia.
godzina 10. minut 48 przed południem

Akcje kred.	222.10.	Anglo-austr.	95.40
Kolei Kar. Lud.	244.75	Kolej połud.	80 25
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 47—

Usposobienie słabe.

Berlin d. 18. stycznia. Russ. Bankn. 209.30. Credit. Act. 379 50. Lombarden 139.50 Galizier 104.75 Staatsbahn —.—. Rumänier 23.50. Oesterr.-Banknoten 171.—. Usposobienie mdłe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 50	85 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	78 50	79 25

Lwów d. 19 stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany):

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 36 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 m. 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Do dzisiejszego numeru dołącza się piąty ark. dodatku *Gazety Narodowej*, **zawierający krytykę dr. Artura Wiktora, dzieła dr. Kasparka: „Prawo polityczne ogólne."**

Wiedeń 17. stycznia

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	63 80	63 95
„ „ w srebr. 5 „	67 —	67 20
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	296 —	300 —
1839 1/5 losu „ „	296 —	300 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 50	109 25
1860 „ 500 „ „ 5 „	113 8	114 20
1860 „ 100 „ „	123 75	124 —
1864 „ 100 „ „	136 90	137 30
Renta złota 4 prct.	75 05	75 20
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	140 50	141 50
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 25	86 75
Bukowińskie	82 75	83 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	91 75	91 90
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	99 25	99 50
Węgierska poż. po 100 złr.	76 50	77 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	14 —	14 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	96 —	96 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	223 —	223 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	207 —	207 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	725 —	735 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	806 —	808 —
Unionbank po 100 złr.	63 75	64 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	98 —	98 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	71 50	72 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 100 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	113 50	114 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	164 50	165 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1990 —	1995 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	129 50	130 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	246 —	246 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	120 50	121 —
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	109 —	109 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	117 50	117 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	106 —	106 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	255 25	255 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	76 75	77 25
Tramway wied. po 200 złr.	105 75	106 2
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	93 —	94 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	110 50	111 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 50	109 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	104 50	105 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 60	89 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	78 —	78 75
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	84 50	85 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 75	90 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 30	95 30
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	82 —	82 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	98 55	98 75
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	69 —	69 25
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr.ebr. w. a.	67 80	68 10
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 50	92 75
„ em. 1862 5 prct.	91 —	91 50
„ em. 1870 5 „	88 25	83 75
„ em. 1872 5 „	85 —	85 50
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	99 50	100 —
„ „ 5 „ w. a.	96 —	98 —
„ „ 5 „ srebr.	105 50	106 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 75	101 25
„ II. em. 5 prct.	99 50	100 —
„ III. em. 1871 300	96 77	97 25
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	95 75	96 25
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	76 50	77 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 50
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	70 25	— —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	65 50	65 75
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	75 75	76 25
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 50	75 —
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 50	75 —
Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct.	64 75	65 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 50	160 75
Klary po 40 złr. m. k.	28 25	28 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr.	13 —	13 25
Palffy po 40 złr. m. k.	29 —	29 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	37 50	38 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	33 —	33 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	21 50	22 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 25	24 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	25 50	26 —
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 80	58 —
Frankfurt 100 mark	57 80	58 —
Hamburg 100 mark	57 80	58 —
Londyn 100 funt. szterl.	118 85	118 70
Paryż 100 franków	47 05	47 10

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.